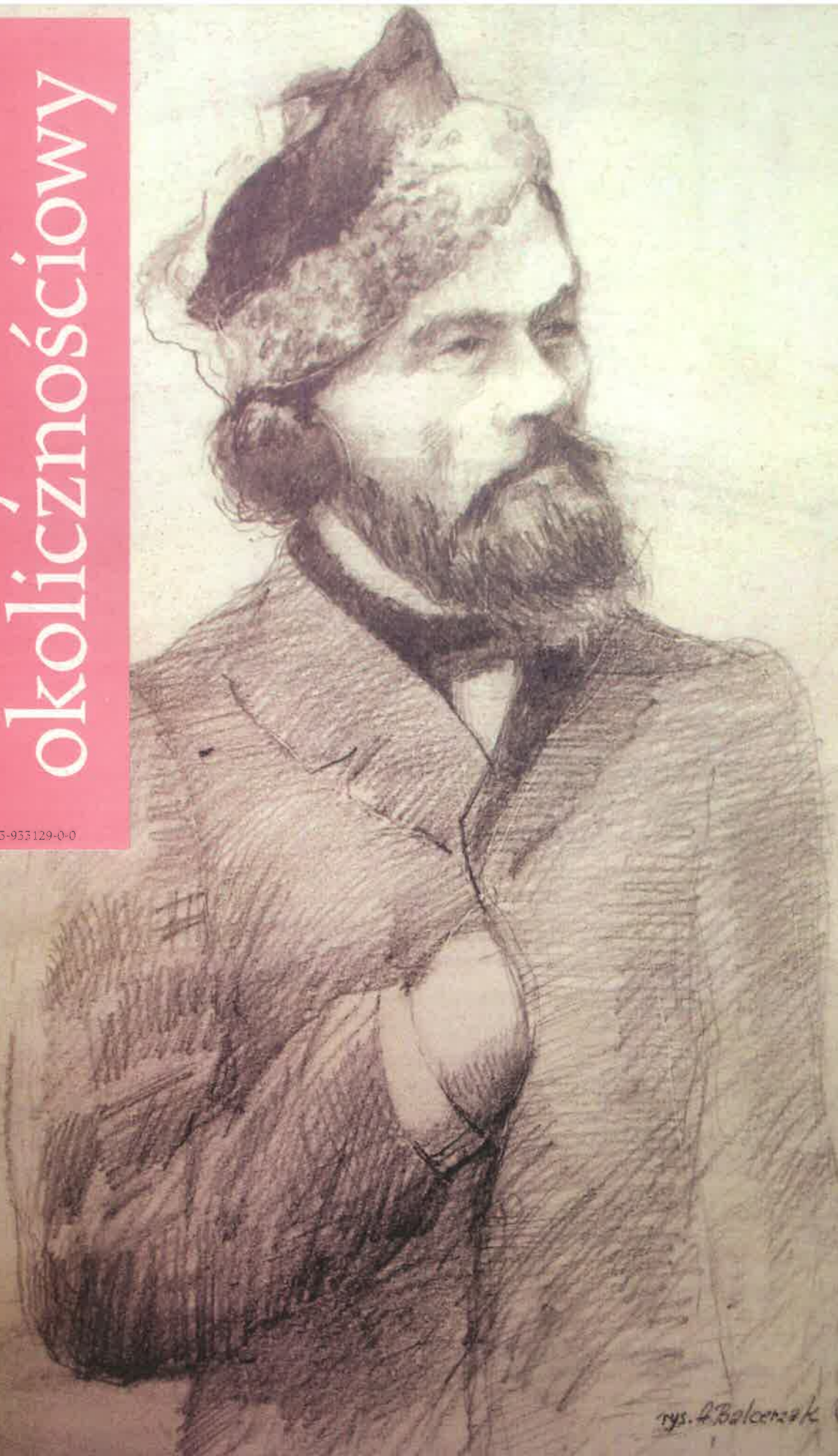


Gimnazjum im. Cypriana  
Kamila Norwida w Bielsku

# Biuletyn okolicznościowy

ISBN 978-85-933129-0-0



rys. F. Balczerek '08

Amarantową włożyłem na skronie  
Montfederofkę,  
Bo jest to czapka, która pisał w koronie  
miał na podkładkę

o niedbani ucale, że już zapomniano,  
Skąd ona idzie?  
Ani dlaczego spospolitowano  
Tę rzecz – o! wtydziej



Dr Tomasz Korpysz  
i prof. dr hab. Jadwiga  
Puzynina w czasie sympozjum  
w Gminnym Ośrodku Kultury  
w Bielsku 24.09.2004 r.

# Rozmowy o Norwidzie Ojczyzna – Praca – Piękno

24 września 2005 r.  
Gminny Ośrodek Kultury w Bielsku

Prof. dr hab. Jadwiga Puzynina z Uniwersytetu Warszawskiego kierująca Pracownią Słownika Języka Cypriana Norwida i dr Tomasz Korpysz – asystent na Wydziale Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, stale współpracujący z Pracownią.

## Jadwiga Puzynina:

Chcielibyśmy wprowadzić do naszego spotkania to, co jest charakterystyczne dla naszej Norwidowskiej Pracowni, a mianowicie po prostu rozmowę.

Bardzo prosimy Państwa: jeśli Państwo będziecie chcieli przerwać nam, o coś spytać „po drodze”, to prosimy to robić. Nasze wypowiedzi to będzie też jakaś forma rozmowy między nami dwojgiem.

Zacząć trzeba od historii naszej Pracowni, od tego kiedy i dlaczego ona powstała. Otóż w 1982 r. prowadziłam pierwszą pracę magisterską o języku Norwida. Z tematem zgłosiła się do mnie studentka Basia Subko, która chciała opracować problem prawdy w cyklu poetyckim „Vade-mecum”. Nasza wspólna praca nad tym tematem przekonała mnie, że aby zrozumieć Norwida, trzeba dobrze poznać jego język. Powstała wtedy myśl stworzenia słownika języka Norwida. To był rok 1983. Udało nam się zdobyć na to pieniądze, początkowo nawet etaty. Ale to był tylko jeden powód, dla którego powstawała Pracownia. Drugi wiązał się z tym, o czym czytała Pani Wioletta w liście Ojca Świętego<sup>1</sup>, mianowicie był to przecież

czas straszny, tuż po stanie wojennym – czas wielkiego zakłamania, czas przypominający zresztą cały okres PRL-u. Wydawało nam się, że jest to niesłychanie ważne, żeby ludziom ukazywać myśl Norwida, tak bardzo szlachetną, tak bardzo związaną ze sprawą prawdy, ze sprawą godności człowieka. Staraliśmy się od początku iść dwiema dróżkami, którymi nasza Pracownia zresztą do dziś idzie. Z jednej strony robić to, co byłoby ważne z punktu widzenia naukowego, żeby pomagać także norwidologom, literaturoznawcom w pracy nad poznawaniem, komentowaniem tekstów Norwida. Z drugiej strony szliśmy drogą popularyzacji, przedstawiania Norwida tak, jak i Państwo to czynią, różnym ludziom nie związanym koniecznie z Norwidem, a nawet w ogóle z literaturą. Np. w pierwszych latach istnienia Pracowni zaprosiliśmy panią Danutę Michałowską z Teatrem Jednego Aktora. Recytowała ona wówczas fragmenty poematu „Rzecz o wolności słowa” Norwida. Nasi studenci brali w tym spektaklu udział jako aktorzy. Zaprosiliśmy również księdza profesora Józefa Tischnera, który mówił o Norwidzie jako myślicielu. Na te spotkania przychodziło bardzo dużo ludzi, bardzo dużo studentów, nie tylko z polonistyki.

<sup>1</sup> Zob. fragment listu Ojca Świętego Jana Pawła II do przedstawicieli Instytutu Dziedzictwa Narodowego i norwidologów z 30 czerwca 2001 r. cytowany przez Wiolettę Żórawską w wystąpieniu *Wpływ dzieła Norwida na społeczny wymiar pontyfikatu Jana Pawła II*.

Wydawało nam się, że to ogromnie ważne, że w ten sposób docierają do nich słowa piękne i mądre.

Dzisiaj zresztą mamy przekonanie, że choć tamten zły czas się skończył, to nadal myśl i słowo Norwida jest niezwykle ważne dla ludzi współczesnych, dla obecnej kultury tak bardzo konsumpcjonistycznej, w której ludzie są bardzo pogubieni, w której duchowość człowieka coraz bardziej się zatracza, a coraz więcej uwagi przywiązuje się do różnych rzeczy mało ważnych. Więc staramy się nadal o Norwidzie mówić, także iść z naszym Norwidem między ludzi.

Zanim oddam głos Tomkowi Korpyszowi, powiem jeszcze, jak zabraliśmy się do tej pracy naukowej. Otóż postanowiliśmy stworzyć kartotekę wszystkich użyć słów we wszystkich pismach Norwida. Oparliśmy się w tej pracy na jedenastotomowym, najpełniejszym wydaniu dzieł Norwida pod redakcją Juliusza Wiktora Gomulickiego<sup>2</sup>. Nasi pracownicy, asystenci Pracowni Norwidowskiej, wszystkie rozpisane przez nas na kartki fragmenty tych pism zestawiali, tam gdzie się dało, z autografami, a gdzie nie było zachowanych autografów – z pierwodrukami utworów Norwida i na takie fiszki nanosili poprawki. Chodziło o to, żeby uzyskać obraz tekstów Norwida możliwie najbliższy jego własnemu zapisowi.

Przemysleniu całej tej pracy nad kartoteką, która w przyszłości miała służyć powstaniu słownika, bardzo pomagała nam Rada Naukowa Pracowni, do której należą bardzo poważni profesorowie, m.in. prof. Stefan Sawicki, prof. Zofia Stefanowska, prof. Michał Głowiński, prof. Zbigniew Sudolski i wielu innych.

I tak, po ośmiu latach pracy powstała pełna kartoteka, z której od kilkunastu lat korzysta wiele osób – literaturoznawców, dziennikarzy, nauczycieli, studentów itd. Paniom Referentkom, które są wyraźnie zainteresowane Norwidem, też chciałam powiedzieć, że można się do nas zwracać i że my przesyłamy dane o lokalizacjach poszczególnych wyrazów, które są potrzebne różnym osobom w ich pracach nad tekstami Norwida.

Teraz przekażemy Państwu przykładowe kartki – fiszki z naszej kartoteki. Tak właśnie one wyglądają: fragment tekstu z naniesionymi poprawkami i lokalizacją, na górze hasło wyrazowe oraz kwalifikatory gramatyczne i tekstowe<sup>3</sup>. Oczywiście jednocześnie wprowadzaliśmy ten materiał z kartoteki do komputera, i teraz jest on podstawą do wydania indeksu wyrazów zawierającego wszystkie lokalizacje i wiele informacji w postaci kwalifikatorów. Chcemy, żeby to był jednocześnie rodzaj słownika, żeby zawierał nie tylko lokalizacje, ale też podział na znaczenia

wszystkich wyrazów wieloznacznych i po parę dobrze dobranych cytatów, które by reprezentowały dane hasło. Teraz oddają głos Tomkowi Korpyszowi.

#### Tomasz Korpysz:

Kiedy przyszedłem do Pracowni, kartoteka była już ukończona. Jest to wynik wieloletniej, żmudnej pracy z autografami i pierwodrukami. Ale była to praca konieczna: zespół Pracowni chciał przecież stworzyć naprawdę słownik Norwida, a nie słownik na pół jego, a na pół różnych jego wydawców. Wiemy przecież, że wydając teksty, dokonuje się pewnych uproszczeń, zmian, czasem w druku pojawiają się po prostu pomyłki. Stąd próba dotarcia do pierwotnego zapisu Norwida.

Zgodnie z naszymi zamierzeniami słownik języka Norwida jest skierowany do bardzo różnego grona odbiorców. Po pierwsze, ogólnie do naukowców, tzn. do literaturoznawców i językoznawców, zwłaszcza zajmujących się historią języka i zmianami znaczeń słów. Już dziś dzięki kartotece mają oni możliwość sprawdzenia, jakich słów i w jakich połączeniach czy znaczeniach Norwid używał w danym okresie, których używał częściej itp. Jest to niesłychanie ciekawe. Kiedy np. porównujemy Norwida z Mickiewiczem okazuje się, że u Norwida wiele słów jest używanych w innych znaczeniach, mają one inne odcienie semantyczne, inne konotacje, choć dzieli ich niewiele lat. To pokazuje także rozwój języka XIX wiecznego. Po drugie, dziś kartoteka, a w przyszłości słownik czy indeks mogą służyć norwidologom, a więc naukowcom zajmującym się w sposób szczególny Norwidem. Mogą oni tu znaleźć wszystkie Norwidowskie użycia interesujących ich słów, sprawdzić ich konteksty, znaczenia, nacechowanie itp. Po trzecie wreszcie, chcemy, aby nasze prace pomagały także po prostu tym miłośnikom Norwida, którzy chcą go lepiej poznać.

Słownik, jak wiadomo, jest to praca wieloletnia i ciągle ona trwa. Stąd też, po jednym zeszycie próbnym<sup>4</sup>, powstał pomysł wydawania tzw. słownikowych zeszytów tematycznych. Są to tomy, w których zebrane i opracowane są Norwidowskie użycia jakiejś grupy słów zestawionych ze względu na pokrewieństwo semantyczne, znaczeniowe (i, oczywiście, słowotwórcze). Pani Profesor wspominała o początkach Pracowni, o czasie, w którym ona powstała. I dlatego pierwszy tom naszej słownikowej serii jest bardzo znaczący. Zawiera on mianowicie słownictwo etyczne: prawda, fałsz, kłamstwo<sup>5</sup>. Zebrane tu zostały wszystkie Norwidowskie użycia tych słów wraz z wszechstronnym opracowaniem.

2 Zob. Cyprian Norwid, *Pisma wszystkie. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył Juliusz W. Gomulicki*, t. 1–11, Warszawa 1971–1976.

3 W tym czasie p. Tomasz Korpysz rozdaje przykładowe kartki z kartoteki słownika uczestnikom sympozjum (przyp. red.).

4 Zob. *Słownik języka Cypriana Norwida. Zeszyt próbny*, pod red. Jolanty Chojak, Jadwigi Puzyrny, Ewy Teleżyńskiej, Ewy Wiśniewskiej, Warszawa 1988.

5 Zob. *Słownictwo etyczne Cypriana Norwida*, pod red. Jadwigi Puzyrny, Warszawa 1993.

Mamy zatem pełną listę wystąpień słowa, ale każdorazowo z dość dużymi kontekstami, lista ta jest podzielona chronologicznie, z zaznaczeniem podziału na poezję i prozę. Potem, w opracowaniu każdego hasła jest podane znaczenie tego słowa, co ważne: wyinterpretowane z użyciem Norwida, a po nim różnego typu komentarze gramatyczne i tekstowe. Drugim tomem w serii były nazwy barw<sup>6</sup>. To jest też ciekawe – Norwid był postrzegany jako poeta „bezbarwny”, używający mało kolorów. Już choćby grubość tego tomu pokazuje, że to nie do końca tak jest. Tak naprawdę jest to poeta rzeczywiście wyczulony na ruchy, na gest, ale jednak także na kolory. Wiele jest miejsc, w których barwy grają niezwykle istotną rolę symboliczną, są podstawą ciekawych metafor, wskazują na wartościowanie... Tom trzeci zawiera słownictwo estetyczne: piękno, sztuka, artysta itp. i całe rodziny tych wyrazów<sup>7</sup>.

#### Jadwiga Puzynina:

Dodam tu, że dla miłośników Norwida w tych naszych zeszytach ważne są wstępy, w których omawia się całość zawartego w nich słownictwa i podkreśla się to, co w nim jest najważniejsze.

#### Tomasz Korpysz:

Tak, i wstępy te są pisane językiem dostępnym, jak sądzę, dla wszystkich. Samo opracowanie haseł w tych trzech pierwszych tomach może być dla niespecjalistów dość trudne. Potem było niestety kilka lat przerwy i wydano dwa kolejne tomy. Najpierw „Wolność i niewola w pismach Norwida”<sup>8</sup>.

#### Jadwiga Puzynina:

Nad wolnością Norwida warto się pochylić. Ona jest przez niego inaczej rozumiana niż zwykle w XIX wieku, na przykład u Mickiewicza.

#### Tomasz Korpysz:

Tak, to niesłuchanie ciekawe. Zresztą wolność – obok prawdy – jest jednym z podstawowych pojęć, jedną z podstawowych kategorii Norwidowskich. Kiedy miałem przyjemność z Panią Profesor pracować nad opracowywaniem tego zeszytu, to okazało się, że ta wolność w XIX wieku, do której jesteśmy przyzwyczajeni chociażby ze szkoły, jest wolnością polityczną. Znamy głównie teksty mówiące o walce, o wyzwoleniu politycznym, ewentualnie społecznym. Tymczasem u Norwida wątek ten wprawdzie istnieje, jest bardzo wyraźny, ale nie jest najważniejszy. Dla niego

6 Zob. Ewa Teleżyńska, *Nazwy barw w twórczości Cypriana Norwida*, Warszawa 1994;

7 Zob. *Słownictwo estetyczne Cypriana Norwida*, pod red. Jolanty Chojak, Warszawa 1994.

8 Zob. Tomasz Korpysz, Jadwiga Puzynina, *Wolność i niewola w pismach Cypriana Norwida*, Warszawa 1998.

ważniejsza jest wolność jednostki, wolność duchowa, wewnętrzna. I o tym bardzo dużo pisze. Zresztą wolność ma u niego też jedno zupełnie nieznanne, swoiste znaczenie, mianowicie wolność człowieka jako zgodność z wolą Bożą, wypełnianie tej woli. Norwid pisze o takim połączeniu z wolą Boga, o zwoleniu i tworzy całą grupę wyrazów – neologizmów: zwolony, zwolenie, zwolon. To jest bardzo charakterystyczne dla poety myślenie o wolności. Warto podkreślić, że często Norwid używa słów z tego pola semantycznego w sposób nowoczesny, charakterystyczny raczej dla XX wieku. Nigdy np. nie używa słowa swoboda w odniesieniu do wolności wysoko wartościowanej, wewnętrznej. Tak jak i my dzisiaj. Ostatni tom naszej słownikowej serii, który się jak dotąd ukazał, jest poświęcony chrześcijaństwu. słownictwu chrześcijańskiemu<sup>9</sup>.

#### Jadwiga Puzynina:

Przygotowany na jubileusz chrześcijaństwa i dedykowany Janowi Pawłowi II.

#### Tomasz Korpysz:

Tak, i wydany w 2000 roku. Obejmuje on słowa takie jak chrześcijaństwo, katolicyzm, kapłaństwo, modlitwa, krzyż, sakramenty. Podczas tej pracy okazało się, jak bardzo Norwid jest nowoczesny, jak bardzo jest nam współczesny w widzeniu spraw wiary i jak bardzo jest trzeźwy w widzeniu religijności. Nie ma tu naiwności czy sentymentalizmu. Norwid, o czym trzeba pamiętać, był bardzo krytycznym obserwatorem rzeczywistości, w której uczestniczył, także rzeczywistości Kościoła. Nie bez kozery mówi się, że Norwid jako jedyny z wielkich romantyków zawsze był wierny nauce Kościoła, ale też nie bez kozery warto przypomnieć, że był niesłuchanie krytyczny. Można u niego znaleźć bardzo wiele ostrych, ironicznych sformułowań na temat XIX-wiecznego chrześcijaństwa. A wszystko dlatego, że jego zdaniem to chrześcijaństwo nie spełniało ideałów, nie było zgodne z ewangelicznymi założeniami.

#### Jadwiga Puzynina:

Warto powiedzieć, że poglądy Norwida były bardzo bliskie naszemu współczesnemu ekumenizmowi.

#### Tomasz Korpysz:

Tak. W naszym środowisku norwidologicznym często mówi się, że Norwid był posoborowy, chociaż żył długo przed Soborem Watykańskim II. A to dlatego, że jego wizja chrześcijaństwa jest bardzo otwarta, jest nowoczesna, tzn. XX wieczna, a więc czasami tak naprawdę nie do końca ortodoksyjna z punktu widzenia teologii XIX wieku. Jeśli pomyślimy chociażby o tym, jaką definicję chrześcijanina moglibyśmy

9 Zob. Anna Kadyjewska, Tomasz Korpysz, Jadwiga Puzynina, *Chrześcijaństwo w pismach Cypriana Norwida*, Warszawa 2000.

stworzyć na podstawie jego tekstów, to się okazuje, że jest to oczywiście «ktoś ochrzczony, członek Kościoła». Ale jest część użyć, do których pasuje raczej definicja «ktoś, kto żyje zgodnie z zasadami chrześcijańskimi». Norwid wielokrotnie w swoich ostrych, czasem wręcz satyrycznych tekstach odmawia prawa do miana chrześcijanina i katolika ludziom, którzy nie żyją zgodnie z pewnym wzorem czy ideałem, a z drugiej strony jako o chrześcijanach pisze a to o muzułmanach, a to o ludziach niewierzących. Pisze też o Kościele bezwiednym, czyli o tych, którzy żyją zgodnie z zasadami ewangelicznymi, chociaż tak naprawdę Ewangelii nie znają. Czyli Norwid rozszerza definicję chrześcijanina, mówi o tym, o czym mówią dokumenty ostatniego soboru – że w każdej wierze jest ziarno Prawdy, tej Prawdy przez duże „P”. I to też go odróżniało od XIX-wiecznych myślicieli.

Te zeszyty słownikowe były dobrze przyjmowane przez bardzo wielu różnych ludzi: badaczy, miłośników Norwida. Także przez Ojca Świętego, któremu wszystkie nasze publikacje norwidologiczne wysyłaliśmy, za co zawsze dostawaliśmy podziękowania. Zresztą tom „chrześcijański” był Mu dedykowany i mieliśmy okazję osobiście wręczać go w Watykanie. Dzisiaj było już wielokrotnie o tym mówione, że dla Jana Pawła II Norwid był ważny, że był jednym z jego ulubionych twórców. Miałem okazję uczestniczyć w uroczystości w 2001 r. w Watykanie, kiedy Ojciec Święty poświęcił urnę z ziemią z grobu Norwida, złożoną później w krypcie wieszczów na Wawelu. I wtedy właśnie, w prywatnej bibliotece Papieża odczytany był ten tekst o Norwidzie, który dzisiaj został fragmentarycznie przypomniany<sup>10</sup>. W tym tekście i podczas krótkiego spotkania Jan Paweł II wyraźnie podkreślił, wzmocnił swoje wyznanie o bliskości z Norwidem, a nawet przyznał się do tego, że poeta miał na Niego istotny wpływ.

### Jadwiga Puzynina:

Wróćmy do naszych prac nad słownictwem Norwida, zresztą pozytywnie ocenianych przez literaturoznawców. Wydaje nam się, że mogą one rzeczywiście im służyć, pomagać w lepszym interpretowaniu tekstów Norwida. My sami już wprowadziliśmy wiele różnych poprawek do istniejących interpretacji w różnych artykułach, komentarzach i glosach. Na przykład do rozumienia tytułu, a zarazem sensu wiersza „Królestwo” czy utworu „Ostatni despotyzm”. Często literaturoznawcy po prostu nie znają albo niewystarczająco biorą pod uwagę XIX-wieczne znaczenia wyrazów, dziś niekiedy zupełnie martwe, a czasem pojawiające się tylko u niektórych starszych użytkowników języka. I tak – ostatni w tym tytule wiersza opisującego despotyzm salonów znaczy: «stanowiący najwyższy

stopień nasilenia (despotyzmu)», a nie «znajdujący się na końcu jakiegoś cyklu czy serii» – czego zwykle interpretator dotąd nie rozumiał.

Chciałabym też pokazać Państwu nieporozumienie z jednym z użyć słowa legenda. Otóż sam Norwid nazwał tak swoją interpretację fresku „Mater admirabilis” (Matka przedziwna), który do dziś znajduje się w klasztorze siostr zakonu Sacré Coeur (Święte Serce), w Rzymie. Nie wiem, czy Państwo znają jego historię. Był on namalowany w 1844 roku przez jedną z młodych siostrzyczek pod wpływem przeżytej przez nią wizji i wkrótce zasłynął cudami. Stał się bardzo ważny dla polskich emigrantów. Do klasztoru przychodzili m.in. Mickiewicz i Krasiński, aby się modlić przed cudownym obrazem, a Norwid napisał na jego temat wiersz. Nazwał go w jednym ze swoich listów „Legendą”. Interpretatorzy sądzili, że jest to legenda w dzisiejszym znaczeniu «opowiadania o wydarzeniach historycznych, pełnego niezwykłości i cudowności». Tymczasem w XIX wieku istniało znaczenie tego słowa związane z tym, jak dziś rozumiemy legendę mapy czy wykresu, tzn. jako komentarz do nich; tylko że te komentarze nazywane legendami w XIX wieku mogły być także poetyckimi opisami dzieł sztuki. I tak trzeba rozumieć wiersz Norwida, który jest takim właśnie poetyckim komentarzem, a nie legendą w znaczeniu «opowiadania» o cechach cudowności. Przeczytam ten wiersz i sami Państwo zobaczą, że tak właśnie jest.

### Legenda

*Oto siedzi na tronie Królowa w kolorach narodu.  
Po lewej stronie kądziel – Marta.  
Po prawej stronie te lilie, które nie przedą,  
ale piękniejsze od Salomona w chwale swojej – Maria.  
A Królowa-Korony-Polskiej przedzie nieć  
czynnego życia Marty w stronę Marii...  
I doprzęda już do połowy...  
I zadumała się...  
I nachyliły się lilie pączkami swymi  
ku lewej stronie, ku kądzieli...  
I zadumały się tak, jak sama Prządka,  
i są w pełności rozwinięcia.  
I obrócona jest książka,  
jakoby czytania period nastąpił...*

Otóż, jak mogli to Państwo sprawdzić, jest to przepiękny krótki wiersz ukazujący Maryję, która łączy w sobie kontemplację właściwą ewangelicznej Marii z codzienną pracą domową (tu: przedzeniem) właściwą ewangelicznej Marcie. Poeta widzi przy tym w Maryi Królową Korony Polskiej w kolorach narodu. Ten opis postaci Maryi to właśnie poetycki komentarz do Jej obrazu, dlatego Norwid nazwał go legendą<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> Zob. przyp. nr 1 (przyp. red.).

<sup>11</sup> Szerzej zob. Jadwiga Puzynina, *Notatki językowe: „Legenda”, „Studia Norwidiana”* 17–18 (1999–2000), s. 291–298.

Warto wiedzieć, że bardzo dobra kopia tego fresku jest w kościele św. Katarzyny w Warszawie, można ją tam oglądać i można się modlić... Dodam, że Maryja z tego obrazu została uznana za patronkę życia duchowego, tak bardzo nam dziś potrzebnego.

W wierszu Norwida jest również słowo period, ważne dla zrozumienia pewnego fragmentu utworu. Otóż kiedy będą Państwo oglądać ten obraz<sup>12</sup>, to zobaczą Państwo, że książka leży na ziemi, to znaczy, że nikt już jej nie czyta. Matka Boska jest zadumana, a książka leży na ziemi. Co więc znaczą słowa: obrócona została książka, jakoby czytania period nastąpił? Przecież nie może tu chodzić o okres czytania, bo Matka Boska nie czyta, odłożyła książkę. Otóż trzeba wiedzieć, że period miał w XIX wieku oprócz znaczenia obecnego, tj. «odcinka czasu, okresu», trzy inne: znaczenie «kropki» jako znaku interpunkcyjnego (jako «kropka» występuje period w kilku Norwidowskich utworach), a także związane z nim znaczenia «końca» oraz «pauzy, interwału» (to ostatnie znaczenie zachowało się do dziś w muzykologii). I właściwie trudno powiedzieć, które z tych dwóch ostatnich znaczeń ma period w „Legendzie”: czy Maryja skończyła czytanie, czy je tylko przerwała<sup>13</sup>. Tak to bywa z wyrazami wieloznacznymi: nie zawsze możemy być pewni, o które ze znaczeń chodziło autorowi, ale znajomość języka XIX-wieku oraz innych Norwidowskich użyć niewątpliwie bardzo pomaga.

#### Tomasz Korpysz:

Jeszcze jedno zdanie dopowiem. Pani Profesor mówi o naszych sprostowaniach, które wynikają z tego, że literaturoznawcy często nie mają świadomości XIX-wiecznego znaczenia jakiegoś słowa, którego Norwid używał. Czasem nasze polemiki wynikają też z czegoś innego. Otóż literaturoznawcy, pisząc o jakimś zagadnieniu, posługują się zwykle kilkoma bardzo znanymi cytatami albo takimi, które akurat oni pamiętają, i na tej podstawie ferują wyroki w ogóle o Norwidzie. Stąd biorą się różne, powtarzane potem przez wielu innych, prawdy, półprawdy albo po prostu mity o Norwidzie. Nam się zdarzało na podstawie naszych badań, na podstawie tego, że mamy możliwość dotarcia do wszystkich kontekstów danego słowa, sprostować różne rzeczy. O dwóch przykładach powiem tylko. Jest taki pogląd ugruntowany w norwidologii, że Norwid bardzo wysoko wartościował chrześcijanina – jako słowo, jako nazwę – a deprecjonował katolika. Katolik zdaniem wielu komentatorów czy interpretatorów to jest ktoś dla Norwida gorszy. Posługują się oni przy tym zwykle

cytatem z jednej z fraszek, gdzie rzeczywiście katolicy są pokazani w dość nieprzyjemnym świetle<sup>14</sup>. Jeśli jednak spojrzeć na wszystkie użycia tego słowa, co umożliwi chociażby nasz zeszyt o chrześcijaństwie, okazuje się, że tak nie jest, że Norwid pisze równie pozytywnie i równie negatywnie i o chrześcijanach, i o katolikach. To często przywoływane negatywne rozumienie jest wyraźnie kontekstowe i ogranicza się do jednego konkretnego utworu<sup>15</sup>. Podobnie jest zresztą ze słowami kapłan i ksiądz. W wielu wypowiedziach badaczy podnosi się, że dla Norwida kapłan to jest ktoś autentycznie wierzący, głęboki, duchowo bliski Bogu, a ksiądz to właściwie niemal urzędnik. I to też nie jest prawda: jeśli się przyjrzyć wszystkim użyciom dokładnie, to okazuje się, że jedno i drugie słowo bywało przez Norwida używane różnie, zarówno w kontekstach pozytywnych, jak i negatywnych. A fałszywe wnioski badaczy opierają się na analizie kilku tych samych cytatów. Jak widać, te nasze prace dzięki warsztatowi językoznawczemu, dzięki temu, że są w nich zawarte wszystkie użycia danego słowa, pozwalają prostować pewne mity czy też półprawdy w norwidologii.

#### Jadwiga Puzynina:

Powiedzmy jeszcze, że zajmujemy się bardzo różnymi rzeczami. Nie tylko samym słownikiem i pracami słownikarskimi. Uczestniczymy w różnych konferencjach naukowych i popularyzatorskich, piszemy dużo różnych artykułów, publikujemy w różnych miejscach. Mamy bardzo dużą bibliografię jako cały zespół ciągle zresztą się zmieniający. Jest tak, że nowi przychodzący do nas asystenci i doktoranci zawsze jakoś wzbogacają nasz dorobek. Mamy oczywiście wiele prac magisterskich, mniej doktorskich, zajmujemy się też interpretacjami utworów Norwida. Bardzo się ucieszyłam, że Pani Referentka<sup>16</sup> trafiła na książkę „Czemu i jak czytamy Norwida” – przy tej okazji chciałabym powiedzieć, że wprowadzamy pewien raczej niespotykany styl do takich zbiorów interpretacji. Mianowicie, każdej interpretacji towarzyszą glosy innych osób. W ten sposób od razu następuje rozmowa, dyskusja wokół tekstu, bo wiadomo, że każda interpretacja jest tylko hipotezą, lepiej lub gorzej udowodnioną i właśnie to staramy

14 Zob. utwór *Fraszka (!) [III]* (*Petersbursko–Wiedeńskim Papistom* przypisana).

15 Szerzej zob. Tomasz Korpysz, *Uwagi o Norwidowskich użyciach rzeczownika „katolik”*, „Prace Filologiczne” 2001, t. 46, s. 347–354; tenże, „Chrześcijanin” w pismach Cypriana Norwida, [w:] *Norwid a chrześcijaństwo*, red. Józef Fert, Piotr Chlebowski. Lublin 2002 [recte: 2003], s. 371–402.

16 Nawiązanie do wystąpienia Katarzyny Olszewskiej *Aspekt religijny, wychowawczy i społeczny wybranych liryków Norwida w powiązaniu z nauką religii w szkole*, w którym Autorka powołała się na jedną z rozpraw zawartych w tomie *Czemu i jak czytamy Norwida*, pod red. Jolanty Chojak i Ewy Teleżyńskiej, Warszawa 1991 (przyp. red.).

12 Uczestnicy spotkania otrzymują do obejrzenia zdjęcie fresku oraz tekst wiersza (przyp. red.).

13 Szerzej zob. Anna Kadyjewska, Jadwiga Puzynina, *Notatki językowe*, „Studia Norwidiana” 15–16 (1997–1998), s. 82–85.

się pokazać, to w tym tomie jest widoczne. Podobnie wydaliśmy tom poświęcony fraszkom Norwida (ze znakiem zapytania w tytule: „Fraszki (?) Cypriana Norwida”<sup>17</sup>, bo właściwie nie mają one charakteru fraszek), też właśnie z takimi głosami dyskusyjnymi.

### **Tomasz Korpysz:**

Jeszcze na koniec powiem tylko, że chociaż w większości jesteśmy językoznawcami, to jednak interesuje nas nie tylko język – poszczególne słowa, wyrażenia, gramatyka, styl itp., lecz także po prostu interesuje nas tekst Norwida i Norwid sam. Myślę, że wszyscy czujemy się z nim bardzo związani – intelektualnie, duchowo, emocjonalnie. W każdym razie ja taki związek czuję. I dlatego właśnie członkowie Pracowni, tego zmieniającego się zespołu, napisali bardzo dużo tekstów, prawie 200 różnego typu prac naukowych i popularnonaukowych, które zajmują się nie tylko językiem, ale też poszczególnymi utworami Norwida, ich interpretacjami, a także różnymi treściowymi i formalnymi problemami twórczości Norwida<sup>18</sup>.

Niektóre działania Pracowni mają ponadto charakter popularyzatorski. Otóż nam się zawsze wydawało, że nie należy zamykać się w środowisku czysto naukowym, które jak wiadomo, jest wąskie, gdzie tekst naukowy – nawet bardzo ważny, odkrywczy – może być przeczytany przez kilkanaście, kilkadziesiąt osób. My chcieliśmy i chcemy docierać do szerszego grona, chcemy mówić, a właściwie rozmawiać o Norwidzie z wieloma osobami. Stąd różne inicjatywy, w których braliśmy udział lub które organizowaliśmy sami, np. konferencje popularyzatorskie dla nauczycieli, dla młodzieży, dla wszystkich, którzy interesują się Norwidem. Stąd też liczne teksty popularyzatorskie w czasopiśmie czy wręcz w gazetach, w których zapewne nikt nie spodziewałby się przeczytać czegoś ważnego o Norwidzie. Ale my chcielibyśmy przybliżyć go takim czytelnikom, którzy interesują się jego twórczością czy nim samym, ale do prac naukowych nigdy nie zajrzą. Stąd też nasze kontakty ze szkołami, nie tylko norwidowskimi. Poza pisaniem i publikowaniem tekstów zajmujemy się także prowadzeniem lekcji o Norwidzie, warsztatów interpretacyjnych czy po prostu spotykamy się z nauczycielami i uczniami po to, aby wspólnie o Norwidzie rozmawiać, spierać się o niego, a czasem prostować różne rzeczy

17 Zob. *Norwidowskie fraszki (?)*, pod red. Jacka Leociaka, Warszawa 1996.

18 Pełny wykaz prac norwidologicznych zespołu Pracowni (do roku 2003) można znaleźć w: Tomasz Korpysz, *Bibliografia prac Zespołu Pracowni Słownika Języka Cypriana Norwida (w 20-lecie Pracowni)*, „Studia Norwidiana” 20–21 (2002–2003), Lublin 2004, s. 319–336; tenże, *20-lecie Pracowni Słownika Języka Cypriana Norwida. Bibliografia prac zespołu*, „Arterie. Nauka, literatura, inne sztuki” 1/2004, Warszawa, s. 323–334.

czy przekazywać słuchaczom, którzy inaczej nie mogliby do nich dotrzeć, pewne świeże wiadomości z norwidologii. Uczestniczymy ponadto w pracach jury różnych norwidowskich konkursów, mamy też na koncie kilka poświęconych „naszemu” Norwidowi audycji radiowych. Tak to wygląda.

### **Jadwiga Puzynina:**

Kiedyś braliśmy udział np. w całym cyklu spotkań w Halinie, gdzie szczególnie zajęliśmy się wszyscy sprawą uczenia o Norwidzie w szkole<sup>19</sup>. Dziś bardzo ucieszyliśmy się z referatu dotyczącego szkoły, a dokładniej obecności Norwida w programie lekcji religii<sup>20</sup>. To niewątpliwie problem wymagający przemyślenia. Jak wprowadzać Norwida do tego programu? Czy dopełniać komentarzem do utworów te wiersze, które młodzież poznaje na lekcjach języka polskiego, tak jak proponuje Pani Olszewska, czy wprowadzać inne wiersze, szczególnie ważne z punktu widzenia duchowości chrześcijańskiej a nieobecne w nauczaniu szkolnym?

Myślę, że byłoby dobrze, żeby w Bielskich Zeszytach Norwidowskich, których wydawanie chciałaby Pani kontynuować<sup>21</sup> znalazło się szczególne miejsce dla tej szkolnej problematyki. To tak bardzo ważne, żeby z Norwidem trafić do współczesnej młodzieży. Żeby i ona mogła go poznać i dzięki temu ubogacić się duchowo i intelektualnie.

Naszym zadaniem było opowiedzenie Państwu o Pracowni Słownika Języka Cypriana Norwida i o badaniach nad językiem tego poety. Myślę, że udało się przybliżyć Państwu te prace i zachęcić do korzystania z nich. Bardzo dziękujemy za to spotkanie i rozmowę.

Dziękujemy. I – do zobaczenia.

19 Część materiałów z jednego z tych spotkań można znaleźć w tomie: *I Spotkania Norwidowskie. Halin nad Liwcem 8–9 VI 1996*. Zebrał i przygotował do druku Zbigniew Czajkowski, Warszawa 1997. Dodajmy, że bardzo dobrą pomocą dla nauczycieli może być książka *Cyprian Norwid w nowej szkole*, pod red. Romana Doktora, wyd. drugie poprawione, Lublin 2005.

20 Nawiązanie do wystąpienia Katarzyny Olszewskiej *Aspekt religijny, wychowawczy i społeczny wybranych liryków Norwida w powiązaniu z nauką religii w szkole* (przyp. red.).

21 Chodzi o planowane przez inicjatorkę spotkania Wiolettę Żórawską cykliczne sympozja norwidowskie i będące ich rezultatem publikacje (przyp. red.).